

Alfred Kaftal

Skutki prawne uchybienia terminu do założenia rewizji przez przedstawiciela ustawowego, prokuratora, pełnomocnika lub obrońcę

Palestra 5/12(48), 41-46

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Skutki prawne uchybienia terminu do założenia rewizji przez przedstawiciela ustawowego, prokuratora, pełnomocnika lub obrońcę

I. Problematyka określenia skutków prawnych w razie uchybienia terminu przewidzianego w k.p.k. do założenia rewizji wywołuje w teorii, a co gorsze, również w praktyce sądowej, poważne rozbieżności. Przyjmuje się bowiem często, że uchybienie terminu przez przedstawiciela ustawowego, pełnomocnika czy nawet obrońcę wywiera wszelkie niekorzystne skutki w stosunku do strony procesowej, która ich nie zawniła. Spotyka się w związku z tym w praktyce sądów rewizyjnych wypadki pozostawiania rewizji bez rozpoznania ze względu na uchybienie terminu do jej wniesienia zarówno przez prokuratora, jak i obrońcę.

Tego rodzaju praktyka siłą rzeczy musi nasuwać poważne wątpliwości. O ile bowiem zawnione uchybienie terminu przez prokuratora nie może powodować przywrócenia terminu, o tyle wykładni tej nie można i nie należy stosować do obrońcy, a to ze względu na zupełnie odmiennie stanowisko jego w procesie karnym. Właśnie dlatego, jak to zostanie niżej wykazane, wydaje się, że u podłoża tego rodzaju wykładni leżało niezrozumienie stanowiska obrońcy w procesie karnym, prowadzące w swej konsekwencji do zaskakujących rozwiązań.

II. Przykładem tego rodzaju wykładni może być pogląd Sądu Najwyższego zawarty w wyroku z dnia 17 listopada 1960 r. (IV K 911/59)¹, który przyjmuje słusznie, że zaniebdanie ze strony sekretariatu prokuratury, ze względu na urlopy pracowników sekretariatu, nie jest przyczyną od strony niezależną. Jednakże dla uzasadnienia tej tezy SN odwołuje się do twierdzenia, że orzecznictwo sądowe uznało, iż uchybienie terminu do założenia środka odwoławczego z winy kancelarii adwokata nie jest przyczyną od strony niezależną. Z tezą tą trudno się zgodzić. Nie jest ona zresztą nowa. Znana ona była również orzecznictwu SN okresu międzywojennego. Co więcej, pojawiła się ona w określonym, szczególnie charakterystycznym okresie.

¹ Biul. Gen. Prok. nr 5/61, s. 12.

Początkowo Sąd Najwyższy w uchwale Izby Karnej z dnia 15.XI.1930 r.² jasno określił stanowisko obrońcy w procesie karnym jako pomocnika procesowego oskarżonego, mającego stanowisko samodzielne w procesie karnym niezależnie od oskarżonego, którego w żadnym wypadku nie można, zdaniem SN, utożsamiać ze stanowiskiem procesowym strony.

Od tego trafnego stanowiska Sąd Najwyższy wkrótce odstąpił. I tak w postanowieniu z dnia 2.XII.1933 r. (3 K 338/33)³ SN wyszedł z założenia, że k.p.k., często używając pojęcia strony procesowej, obejmuje tym zasięgiem również obrońcę. i w związku z tym SN uważa, że należy w pewnych wypadkach traktować oskarżonego oraz obrońcę jako jednolitą stronę procesową. Nie precyzując bliżej, kiedy obrońca z oskarżonym „razem stanowią stronę procesową”, SN uznaje za tego rodzaju wypadek założenie przez obrońcę środka odwoławczego i wiąże z tym uchybieniem wszelkie — nawet niekorzystne dla oskarżonego — skutki procesowe. Niezależnie od tego przemawia, zdaniem SN, za taką wykładnią potrzeba przyspieszenia i usprawnienia procesu karnego.

Z poglądem, że „adwokat i oskarżony stanowią jednolitą solidarną stronę procesową”, trudno nawet poemiżować w świetle brzmienia przepisów k.p.k. Raczej istotnym argumentem mogłoby tu być ewentualnie „dominujące” wówczas dążenie do wprowadzenia usprawnień, nawet kosztem praw procesowych strony.

Do czego jednak doprowadziła taka wykładnia, świadczą o tym dalsze orzeczenia Sądu Najwyższego. Na przykład w wyroku z dnia 31.V.1937 r. (I K 920/37)⁴ SN uznał, że niezawiadomienie oskarżonego przez obrońcę o wyniku rozprawy apelacyjnej i niezapowiedzenie kasacji nie jest przy czyną od strony niezależną. Jeszcze dalej poszedł SN w wyroku z dnia 3.XI.1937 r. (2 K 1516/37)⁵ wyrażając pogląd, że odstąpienie obrońcy z urzędu od sporządzenia wyводу rewizji nie wymaga zgody oskarżonego i nie jest przeszkodą od strony niezależną.

Powyższe charakterystyczne dla owego okresu stanowisko SN spotkało się ze stanowczą krytyką doktryny, między innymi w głosach prof. S. Śliwińskiego⁶ i S. Glasera.⁷ W szczególności prof. S. Śliwiński⁸, wychodząc z analizy stanowiska procesowego obrońcy, w sposób zdecydowany uważa, że strona nie może ponosić żadnej winy za niedbalstwo swego pomocnika procesowego, a tym bardziej nie może ponosić odpowiedzialności za zaniedbania kancelaryjnego personelu adwokackiego.

III. Poglądy doktryny podzielał początkowo Sąd Najwyższy po wyzwoleniu, wyrażając m. i. w postanowieniu z dnia 14.VIII.1952 r. (K Z

² Zb. O. 2/31.

³ Zb. O. 32/34.

⁴ Zb. O. 349/37.

⁵ Zb. O. 89/38.

⁶ OSP poz. 145/30, s. 139.

⁷ OSP poz. 322/34 (znajdujemy tam charakterystyczny zwrot: „przeżywamy okres, kiedy nauka w ogóle zdaje się być niedoceniana” — s. 325).

⁸ S. Śliwiński: Polski proces karny — Zasady ogólne, wyd. 1948 r., s. 398 i 479.

97/52)⁹ trafny pogląd, że stosunek obrońcy do oskarżonego nie jest tylko prywatnoprawnym stosunkiem pełnomocnictwa, przy którym działanie pełnomocnika uważa się za działanie mocodawcy. Sąd Najwyższy prawidłowo podkreśla, że funkcje obrońcy jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości mają charakter publiczny. W związku z tym zaniedbanie bądź niewłaściwe wykonanie obowiązków przez obrońcę nie może szkodzić oskarżonemu wówczas, gdy jako strona w procesie nie ponosi on żadnej winy za niedopełnienie obowiązków przez obrońcę.

Poglądy afirmujące powyższe słuszne stanowisko reprezentowane są obecnie szeroko w polskiej doktrynie procesowej.¹⁰ Niemniej jednak nie są one bliżej uzasadnione. Spotykamy też pewne niezdecydowanie wykładni. Na przykład prof. M. Siewierski¹¹ przyznaje, że odmienna interpretacja w tym względzie art. 213 k.p.k. spotkała się z ostrą krytyką, i uważa, że w tej materii pożądana byłaby wypowiedź Sądu Najwyższego. Jednakże traktuje on jednakowo zaniedbania ze strony personelu kancelaryjnego zarówno adwokata, jak i prokuratury, upatrując w obu wypadkach możliwość przywrócenia terminu.

Jak widać z przedstawionych poglądów w omawianej wykładni, istnieje tu pewna niejasność, która powstała na tle nierozważenia — jak o tym zaznaczono na wstępie — stanowiska procesowego przedstawicieli ustawowych, pełnomocników oraz pomocników procesowych. Czymże innym bowiem można by wytłumaczyć stanowisko Sądu Najwyższego traktujące obrońcę i oskarżonego jako jednoitą stronę procesową i w swej konsekwencji dopuszczające wykładnię, która obraża poczucie słuszności? Bo czy istotnie można się pogodzić z taką sytuacją, że w razie wniesienia przez obrońcę rewizji oskarżonego, skazanego np. na karę śmierci lub długoletnie więzienie, po terminie z winy tegoż obrońcy lub podległego mu personelu kancelaryjnego, skutki jego zawinienia powinny dotyczyć oskarżonego, przebywającego w dodatku w więzieniu?

IV. Przed przystąpieniem do dalszych rozważań, należy się zastrzec, że w rozważaniach tych zostaną pominięte strony procesowe, albowiem ich sytuacja procesowa jest tego rodzaju, iż wszelkie niedopełnienie czynności procesowych przez nich samych (czy to z powodu niedbalstwa, czy też innych przeszkód nie podpadających pod dyspozycję art. 213 k.p.k.) nie może powodować przywrócenia terminu. Powstaje zatem pytanie, jak należy traktować czynności wykonywane przez przedstawicieli ustawowych, pełnomocników oraz obrońcę.

Jeśli chodzi o utożsamianie obrońcy i oskarżonego jako jednolitej strony procesowej, to przeciwko temu stanowisku przemawia fakt zupełnie odrębnego unormowania ich stanowiska w k.p.k. Poza tym obrońca ma zupełnie samodzielne i niezależne stanowisko od oskarżonego, może on kwestionować jego poczytalność, stawiać odrębne wnioski, zajmować odmienne od oskarżonego stanowisko w procesie itd. Co więcej, nie może on zastępować oskarżonego (np. nie może za niego przyznać się do winy),

⁹ Biul. Gen. Prok. nr 11/52, s. 34.

¹⁰ S. Sliwiński: *iw.*, s. 396 i 479; L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: *Komentarz do kodeksu postępowania karnego*, wyd. 1959 r., s. 231.

¹¹ S. Kalinowski i M. Siewierski: *Kodeks postępowania karnego*, wyd. 1960 r., s. 204.

lecz wyłącznie występować obok niego, a nie zamiast niego. Jest to, wydaje się, w doktrynie bezsporne¹².

Nie można też pominąć, że obrońca w żadnym wypadku nie odpowiada pojęciu strony procesowej, przez co rozumiemy osobę fizyczną lub prawną, która występuje z roszczeniem albo przeciwko której określone roszczenie jest dochodzone.¹³ Nie można więc obrońcy i oskarżonego traktować jako jednolitej strony procesowej.

Powstaje dalsze pytanie: jaki jest stosunek obrońcy do przedstawiciela ustawowego, prokuratora oraz pełnomocnika, którzy również nie mogą być utożsamiani ze stroną procesową? Czyż należy traktować ich jednakowo?

Wydaje się, że nie. Wynika to ze stanowiska procesowego przedstawiciela ustawowego, prokuratora i pełnomocnika. Wprawdzie nie mogą oni być utożsamiani ze stroną procesową, jednakże ustawa nadaje im niemalże identyczne prawa procesowe, jakie ma strona. W przeciwieństwie bowiem do obrońcy przedstawiciel ustawowy ma pełnię praw, jakie posiada strona procesowa. Znaczy to, że czynności dokonane przez przedstawiciela ustawowego uważa się tak, jak gdyby były wykonane przez samą stronę.¹⁴ Tak np. zawarcie ugody w sprawie, w której pokrzywdzonym jest nieletni, przez przedstawiciela ustawowego wywiera wszelkie skutki prawne wbrew woli strony procesowej. Również cofnięcie rewizji przez przedstawiciela ustawowego wbrew woli strony ma charakter decydujący, gdyż ustawa z góry zakłada, że strona sama nie może działać w procesie karnym czy ze względu na to, że nie ma zdolności do działań prawnych, czy też dlatego, że nie jest osobą fizyczną. Z tego względu wszelkie uchybienia spowodowane przez przedstawicieli ustawowych lub przez osoby z nimi współpracujące powinny być traktowane tak samo, jak gdyby były one zdziałane przez samą stronę. Wynika to ze stanowiska procesowego przedstawiciela ustawowego.

Zgodnie z przyjętym powszechnie w doktrynie¹⁵ poglądem prokurator jest przedstawicielem państwa jako strony procesowej, tym samym więc czynności dokonane przez niego muszą być uważane tak, jak gdyby wykonała je sama strona. Nic też dziwnego, że zaniedbania ze strony prokuratora lub podwładnego mu personelu są traktowane pod kątem wi-

¹² S. Sliwiński: *Proces karny — Zasady ogólne*, wyd. 1959 r. (skrypt), s. 192 i nast.; L. Schaff: *Proces karny Polski Ludowej*, wyd. 1953 r., s. 283; S. Glaser: *Polski proces karny w zarysie*, wyd. 1934 r., s. 132.

¹³ S. Sliwiński: *iw.*, s. 155 oraz L. Schaff: *iw.*, s. 239.

¹⁴ S. Sliwiński: *iw.*, s. 192 oraz L. Schaff: *iw.*, s. 283.

¹⁵ Por. np.: S. Sliwiński: *iw.*, s. 165; S. Kalinowski i M. Siewierski: *iw.*, s. 83 (przyjmują oni, że „właściwą stroną jest samo Państwo, a prokurator działa jako jego przedstawiciel”); W. Daszkiewicz: *Oskarżyciel w polskim procesie karnym*, wyd. 1960, s. 32—34; S. Sliwiński: *Głosa, OSPiKA nr 11/58*, s. 679 (Sliwiński słusznie zauważa: „Nie sądzę, by pojęcie stron procesowych stanowiło jakąś specjalność procesu socjalistycznego, który przecież jest także »procesem mieszanym«”). Odmienne: M. Cieślak: *Proces karny*, wyd. 1951 r. (skrypt), s. 42; wyrok SN z dnia 29.I.1958 r. IV K 1123/57 (*OSPiKA nr 8*, s. 677), w którym uważa się prokuratora za stronę. Szczególnie dyskusyjny jest pogląd reprezentowany przez prof. L. Schaffa, który uważa, że prokurator ma prawo strony, ale nie wyjaśnia, kto jest stroną w naszym procesie skargowym (L. Schaff: *iw.*, s. 281).

dzenia zaniedbań dokonanych przez samą stronę procesową. Znalazło to odbicie w orzecznictwie SN, jak np. w postanowieniu z dnia 8.XII.1951 r. (I K 337/51)¹⁶, w którym SN prawidłowo wyjaśnił, że ustroj i działanie prokuratury oparte są m. i. na zasadach jednolitości i hierarchicznego podporządkowania kierownictwu. Prokuratura zatem nie może zasłaniać się brakiem odpowiednio wyszkolonego personelu, gdyż wszelkie czynności urzędowe zawsze są przedsięwzięte na zewnątrz przez prokuraturę. Nie może więc tu być mowy o przywróceniu terminu w trybie art. 213 k.p.k.¹⁷

Również stanowisko pełnomocnika w procesie karnym jest różne od obrońcy. Pełnomocnik reprezentuje mocodawcę w granicach pełnomocnictwa, działania więc dokonane przez niego, nawet dla strony niekorzystne, są w pełni względem sądu oraz osób trzecich skuteczne.¹⁸ Występuje on bowiem na zewnątrz tak, jak by występowała sama strona, czynności zatem przez niego wykonane (np. cofnięcie powództwa cywilnego lub zawarcie ugody wbrew woli pokrzywdzonego) są w pełni skuteczne. Dlatego też zawinione przez pełnomocnika uchybienie terminu do wniesienia rewizji nie może ulec przywróceniu w trybie art. 213 k.p.k.

Zupełnie inaczej traktować trzeba obrońcę w procesie karnym. Obrońca bowiem w procesie karnym zajmuje pozycję szczególną. Jest on pomocnikiem oskarżonego oraz sądu, jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. W przeciwieństwie do przedstawiciela ustawowego i pełnomocnika ma on stanowisko niezależne od oskarżonego i występuje nie zamiast, lecz obok strony procesowej. Co więcej, zawsze musi działać na korzyść oskarżonego.

Wydaje się, że w świetle przeprowadzonych rozważań wyraźnie uwiadczniają się różnice w stanowisku obrońcy w stosunku do przedstawiciela ustawowego i pełnomocnika. Skoro obrońca działa obok oskarżonego, i w dodatku tylko na jego korzyść, to trudno uznać taką interpretację, według której właśnie co do założenia rewizji traktować by go należało inaczej, mianowicie tak jak oskarżonego. Przecież obrońca nie może przyznać się do winy zamiast oskarżonego, nie może złożyć wyjaśnień, a nawet wycofać bez jego zgody wniesionej rewizji. Tak więc — niezależnie od względów słuszności — również i argumenty prawne przemawiają za proponowaną wykładnią.

W konsekwencji przyjąć należy, że uchybienie terminu do wniesienia rewizji z winy obrońcy lub podległego mu personelu kancelaryjnego uprawnia sąd do przywrócenia terminu oskarżonemu, który tu nic nie zawinił. Należy zawsze pamiętać, że obrońca może działać skutecznie w procesie karnym tylko na korzyść oskarżonego, czynność więc zawiniona przez niego niewątpliwie będzie działaniem niekorzystnym dla oskarżonego, a tym samym nie rodzącym żadnych skutków prawnych.

Przyjmując powyższą wykładnię, wypada się zastanowić nad tym, jak ma postąpić w takich wypadkach sąd rewizyjny. Wchodzić tu mogą w grę następujące sytuacje:

¹⁶ Biul. Gen. Prok. nr 3/52, s. 46.

¹⁷ Por. L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: *iw.*, s. 231.

¹⁸ Por. S. Sliwiński: *iw.*, s. 194.

- a) gdy sąd I instancji pozostawi rewizję bez rozpoznania ze względu na uchybienie terminu do jej wniesienia,
- b) gdy sąd I instancji nadał bieg rewizji, a sąd II instancji stwierdził, że decyzja ta była bezzasadna.

Wydaje się, że sąd rewizyjny powinien obie sytuacje traktować w sposób jednakowy. Powinien więc zarówno rozpoznać zażalenie na zarządzenie co do pozostawienia rewizji bez biegu, jak i samodzielnie rozstrzygnąć tę kwestię, gdy uzna, że rewizję pozostawiono bez rozpoznania. Sąd rewizyjny nie jest bowiem związany rozstrzygnięciem sądu I instancji i zawsze ma prawo kontrolować, czy nie uchybiono terminom do wniesienia rewizji.¹⁹

Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku sąd rewizyjny powinien traktować uchybienie terminu przez obrońcę oskarżonego bądź przez personel kancelaryjny w ramach przyczyn od strony niezależnych, które uzasadniają przywrócenie terminu w trybie art. 213 k.p.k., o ile — naturalnie — odpowiedni wniosek w tej materii zostanie złożony.

W świetle proponowanej wykładni rodzi się jednak uzasadnione pytanie, czy nie doprowadzi ona do obchodzenia terminów zawitych, czyniąc je faktycznie instrukcyjnymi. Wydaje się, że nie. Mianowicie dlatego, że wykładnia powyższa obejmuje swym zasięgiem tylko obrońców ze względu na ich szczególne stanowisko w procesie karnym. W dodatku istnieją przecież odpowiednie sankcje dyscyplinarne, które będą mogły być stosowane w razie zawinionego uchybienia terminu do wniesienia rewizji. A jak wiadomo, tego rodzaju odpowiedzialność dyscyplinarna bardziej wpłynie na przestrzeganie powyższych terminów niż karanie oskarżonego pozbawieniem go kontroli rewizyjnej wyroku.

Dlatego też należy opowiedzieć się stanowczo przeciw wykładni proponowanej przez SN w wyroku z dnia 17.XI.1960 r. (VI K 911/59)²⁰, niesłusznie karzącej oskarżonego za winy nie popełnione.

W zakończeniu warto przytoczyć szczególnie charakterystyczną wypowiedź w omawianej materii prof. S. Giasera²¹, który zwracał uwagę na to, że znane były ongiś wypadki, kiedy za oskarżonego mógł odbywać karę jego pełnomocnik. Wydaje się, że tylko pod tym warunkiem można by dopuścić wykładnię w przedmiocie ponoszenia odpowiedzialności przez oskarżonego za błędy obrońcy.

¹⁹ ZO poz. 36/51; S. Kalinowski i M. Siewierski: jw., s. 208.

²⁰ Biul. Gen. Prok. nr 5/61, s. 12.

²¹ OSP poz. 322/34, s. 330.